Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 44. Rzeszów, dnia 23 grudnia 1928 Rok.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe 10 gr. W tekście 30 gr. Nadesłane 25 gr. Drobne za słowo 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8. Konto P. K. O. 408.116. -- Telefon Nr. 16.

Z opłatkiem.

Stary zwyczaj — dawny zwyczaj, rokrocznie powtarzany a jednak rokrocznie z tą samą serdecznością witany, bo nad nim świeci Gwiazda Betlejemska — a to jest Gwiazda Nadziei. Po raz dziesiąty przychodzi nam się łamać w wolnej Ojczyźnie, zmieniają się troski, zmieniają się życzenia. I trzeba zawsze pamiętać o tem, jakie troski się usunęły, a jakie nam przybyły, bo w tem jest źródło naszej otuchy, że jeżeli tamte minęły, to i te nowe minąć muszą.

Ale w życzeniach nie tylko myślimy o troskach ale i o tem, czegobyśmy pragnęli, cobyśmy sobie życzyli, aby się spełniło. I oto te dwa zagadnienia, któremi chciałbym się zająć, łamiąc się z Tobą opłatkiem, Drogi Czytelniku.

Przeżyliśmy w 10 leciu minionem trosk wiele. Przeżyliśmy nerwowe chwile ustalenia się granic państwa, przeżyliśmy dwukrotnie groźne przesilenie gospodarcze, przeżyliśmy zcalanie się i łączenie rozdzielonych od wieku dzielnic, przeżyliśmy ustalenie się form państwowych. Stwierdzić należy, że troski to były wielkie a niebezpieczeństwa groźne, ale przy usuwaniu ich okazaliśmy jednak ogromny zasób sił i potrafiliśmy się nawet zdobyć na wysiłki heroiczne.

Troski chwili obecnej to w pierwszym rzędzie ustalenie naszego gospodarczego stanowiska i chociażby powolny, ale stały postęp ekonomiczny. Na tej drodze jesteśmy już od dwóch lat, nauczyliśmy się pracować z myślą o jutrze, i wzbudziliśmy w sobie zanikły w czasie wojny zmysł oszczędności. Troska gospodarcza nie jest już troską o byt, ale troską, aby codziennie było lepiej. A jakież życzenie w tym celu? Pracować, pracować jaknajintenzywniej w tej wierze, że jeżeli nie nam, to następnemu pokoleniu będzie danem pracować nie tylko na życie, ale na użycie, a więc stwarzać w pracy ogólnoludzkiej wartości, które będą koniecznie potrzebne dla dorobku całej ludzkości.

Jest naszą troską ustrój nasz państwowy, który niedomaga, zamknięty doktrynami i zwyczajami parlamentarnemi, w innych krajach i okolicznościach stworzonych formułek, w których zamknięte nasze światopoglądy polityczne duszą się, nie będąc w stanie ani maszyny państwowej pchnąć naprzód, ani sprawności jej zapewnić. Życzenia nasze, aby jak najrychlej zbudziła się myśl państwowa polska, w wolnej już Ojczyźnie zbudzona i do jej potrzeb przystosowana, aby stworzyła formy życia państwowego, odpowiadające naszej psychice społecznej i naszym potrzebom państwowym. A w tym kierunku koniecznem jest uświadomienie, że ponad interesa indywidualne, stanowe, klasowe, narodowe musi być interes państwowy i że wszelkie zagadnienie winno być rozwiązywane przedewszystkiem, o ile byłoby to korzystnem dla państwa. Bo tylko silna państwowość gwarantuje nam korzystne rozwiązanie naszych zagadnień narodowych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

A z tem łączą się nasze troski o potęgę państwa polskiego, ażeby było silnem, ażeby zajęło odpowiednie sobie stanowisko w świecie; życzenie, aby w jak najszybszem tempie szło ku mocarstwowemu stanowisku. A środki ku temu? Codzienne wychowywanie się w dyscyplinie państwowej i chociażby w najdrobniejszem ale nieustannem pomnażaniu jego potęgi. A aczkolwiek uczuciowo zagadnienie to rozumiemy i hołdujemy mu, to jednak w praktyce nie zawsze umiemy pomnażać tę potęgę. Ot, chociażby drobny przykład z naszego domowego, rzeszowskiego podwórka. Przed kilku dniami z inicjatywy młodzieży szkolnej odbywał się wieczorek urządzany własnemi jej siłami, wykazujący jej skromne wysiłki w tym kierunku, gdyż celem była propaganda idei Ligi Obrony Powietrznej Państwa. U starszych okazała się apatja, a może brak zrozumienia celu, co wyraziło się w przerażających pustkach krzeseł 2 rz. i 1 rz. A w tych wierszach i monologach wygłaszanych przez młodzież kryło się ziarno ideałów przyszłego pokolenia, dążących do tej potęgi mocarstwowej Polski. Oni dolecą, ale my, u władzy stojące pokolenie, czy nie odgrywamy smutnej roli kwok, biadających nad wodą, gdy wysiedziałe kurczęta puszczają się na wodę? My musimy pamiętać, że mocarstwowa Polska, to Polska przyszłego pokolenia, ale naszym obowiązkiem jest kłaść pod nią podwaliny.

I tak przesuwają się troski i sypią się życzenia, ale żadne z nich nie są tak wielkie, ażeby były ponad nasze siły. A przypomnijmy sobie troski nasze i życzenia z przed lat dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu, uprzytomnijmy sobie ową dysproporcję owych dni a dzisiejszych, czyż nie stwierdzimy, że Gwiazda Betlejemska to Gwiazda Nadziei, która spełnić się musi, ale musi się opierać na gorącem pragnieniu spełnienia życzeń i usunięcia trosk.

I tej głębokiej wiary i tej siły pragnienia, życzę Ci, Czytelniku, łamiąc się z Tobą opłatkiem, bo wśród wszystkich trosk, które Cię gnębią, największą troską jest ta, czy potrafisz znaleść w sobie tyle siły, aby te troski pokonać i czy nie wątpisz sam w siebie, a ze wszystkich życzeń to jest najważniejsze, ażeby Ci ta Gwiazda Betlejemska zesłała z darów chęć do pracy, myśl państwową polską, niezłomne dążenie do mocarstwowej potęgi Polski a przedewszystkiem z darów największy — **Dobrą Wolę.**

Towarzystwo Kasynowe w Rzeszowie

Jak stwierdza najstarsza księga protokołów posiedzeń Wydziału i Walnych Zgromadzeń — jaką posiada w przechowaniu Wydział Kasyna — Towarzystwo istniało już przed rokiem 1857, a jego dyrektorem był aż do 13 sierpnia 1857 r. niejaki Kazimierz Gozdowicz. Po jego śmierci Towarzystwo zarządziło wybory na zebraniu w dniu 13 sierpnia 1857 podczas którego dyrektorem wybrany został adwokat śp. Dr. Zbyszewski — sekretarzem adjunkt sądowy Zdański, a do Wydziału weszli: starszy Komisarz Eckherdt, Komisarz Starostwa Pfau, Oberst Christophori, Kapitan Holzer, Kapitan Heilster, kupiec Edward Prasehill, radca sądowy Podivin.

Odtąd zaczyna się nowa era dla Towarzystwa, dotąd bowiem centralizm austrjacki wywierał gwałtowny nacisk na polskie społe-

czeństwo, protokoły posiedzeń pisane były w języku niemieckim, a prenumerata gazet wskazuje, że istniał nacisk aby Towarzystwo abonowało gazety niemieckie.

W dalszym ciągu za dyrektorstwa śp. Dr. Zbyszewskiego protokoły posiedzeń pisane są w języku niemieckim, co trwa do 15 grudnia 1860 roku, kiedy pierwszy raz protokół posiedzenia spisano w języku polskim.

Odtąd życie kasynowe potoczyło się torem normalnym, Towarzystwo przeżywa różne fazy — natrafia na te same trudności w wykonaniu, jakie były udziałem Towarzystwa już w czasach które obecni Członkowie pamiętają.

Z okazji Walnego dorocznego Zgromadzenia, jakie miało miejsce w dniu 7-go grudnia 1928 r. dowiadujemy się o historji Towarzystwa z ostatnich czasów.

Byt Towarzystwa Kasynowego i jego rozwój nie jest i nie powinien być obojętny dla ogółu społeczeństwa.

Gdyby każdy pracownik umysłowy uważał za właściwe należenie do Towarzystwa — tworzyłoby ono wówczas zespół potężny, tak pod względem siły moralnej jak i materjalnej.

Gazety w ostatnich czasach, a szczególnie Ilustrowany Kurjer Codzienny w numerze z 19 października 1928 r. dał obraz powstawania nowej warstwy społecznej, to jest warstwy pracowników umysłowych, która w niektórych działach przemysłu zajmuje bardzo poważny procent ogółu pracujących w tej samej gałęzi przemysłu.

Ilość tych pracowników dochodzi do 32%, tak że wedle statystyki w Niemczech istnieje 5,273.000 pracowników umysłowych.

To już jest siła i zależy już od ideologji tych pracowników jakie zajmą stanowisko w wiecznej walce między kapitałem a robotnikiem.

Dotąd niema wspólnego frontu pracowników umysłowych, bo też niema Stowarzyszenia, któreby łączyło pracowników umysłowych ze względu na ich cele i ze względu na cele podstawowe Ojczyzny.

Ponieważ Towarzystwo Kasynowe posiada piękny i obszerny lokal — związane jest liberalnym statutem, przeto zasługuje ze wszech miar aby wszyscy pracownicy umysłowi odnosili się do Towarzystwa przychylnie i byli jego czynnymi Członkami.

W czasie wojny światowej życie Kasynowe poczęło natrafiać na trudności finansowe i doszło do tego, że na zgromadzeniu jeden z przodowników Kasyna wyraził się, że Kasyno znajduje się w stadjum likwidacji i radził rozwiązanie Towarzystwa. Większość oparła się, bo byli Członkowie, którzy wykazali, że kłopoty Towarzystwa przypisać należy winie Zarządu.

Po nowych wyborach w roku 1921 ster Kasyna ujął w swoje ręce wybrany prezesem adwokat Dr. Różycki — który finanse Towarzystwa uporządkował — rozbudził życie towarzyskie tak, że byt Towarzystwa był pewny i nikt nie mógł wspominać o likwidacji Towarzystwa. Było to jednak solą w oku dla tych, którzy zawsze są skorzy do rzucania kłód pod nogi pracujących.

Ci sami członkowie, którzy byli bezradni przedtem wobec fatalnych stosunków finansowych Kasyna — po uzdrowieniu finansów czuli się powołani do objęcia Zarządu Kasyna.

Zarzucano Zarządowi, że wynajmuje lokal kasynowy wrogom ojczyzny — że Zarząd nie jest dostatecznie narodowy i patrjotyczny i łamano ręce w rozpaczy, że idea narodowa i idea chrześcijańska w Kasynie zaginęła.

Była to ciągła nagonka — prowadzona systematycznie z zajadłością i wytrwałością godną lepszej sprawy.

W końcu roku 1924 przy pomocy zbałamuconych przedstawicieli sfer wojskowych działacze ci dopięli swego celu i weszli do Zarządu. Byli to jak wiadomo panowie endecy.

Zaraz w pierwszym roku zaciągnięto pożyczkę na inwestycje. Pożyczkę tą w kwocie 500 dol. podjęto. Porobiono lekkomyślnie na kredyt zbędne zmiany w Kasynie, w ogrodzie i w kręgielni — nie płacono należytości za opał i już w drugim roku widać było, że rządy te wywrą fatalne skutki dla Kasyna.

Ale za to panowie endecy mieli obszerny lokal dla swoich celów politycznych i rządzili się w nim tak, jakby ten lokal był prywatną własnością partji endeków.

Sprowadzano opatrznościowych polityków z wykładami, którzy piorunowali na przeciwników endeckich, na Marszałka Piłsudskiego, na rządy Burmistrza Krogulskiego — wogóle na wszystko, co nie dogadzało panom endekom.

Kasyno zamieniono na miejsce konwetykli endeckich i dochodziło do tego, że oddawano salę kasynową na miejsce obrad politycznych własnemu stronnictwu z tem, że udział brali tylko zaproszeni, zaś Członkom Towarzystwa nie należącym do partji endeckiej wstęp był wzbroniony.

Wystąpieniami pojedynczych nietaktownych członków Zarządu poobrażano wielu Członków Towarzystwa, którzy zaprzestali uczęszczać do Kasyna. Życie towarzyskie zamierało, długi przerastały majątek Towarzystwa i doszło do tego, że Towarzystwo znalazło się już nie w urojonym, ale faktycznym stanie likwidacji.

Mimo to panowie endecy nie tracili fantazji i w październiku 1917 r. na Walnem Zgromadzeniu jawili się tłumie, stawiając kandydatonę Dra Czarnka na prezesa z tym samym co poprzednio wydziałem.

Wówczas jednak przepadli przy wyborach i dopiero wówczas wyszedł na jaw cały mizerny obraz gospodarki panów endeków.

Podczas Walnego Zgromadzenia obraz ten przedstawiono fałszywie, choć i to, co Zarząd zamieścił w prawozdaniu, wystarczyło do surowej krytyki. Dopiero z przebiegu Zgromadzenia w grudniu tego roku z okazji nowych wyborów i przemówienia obecnego prezesa Dra Różyckiego dowiedzieliśmy się i mogliśmy porównać wyniki gospodarki z czasów Dra Czarnka, z wynikami gospodarki w czasach dawniejszych i obecnych.

Kiedy panowie endecy obejmowali Kasyno pod swoje opiekuńcze skrzydła w roku 1924, Kasyno nie miało ani grosza długów.

W pierwszym roku t. j. w roku 1924 na 1925 zaciągnięto wekslową pożyczkę w Kasie Oszczędności w kwocie 500 dolarów, która miała być spłacona w ratach 10% kwartalnie. Po upływie trzech lat t. j. w roku 1927 kiedy ustępowali panowie endecy, Towarzystwo dowiedziało się, że Zarząd Kasyna przez te trzy lata upłacił dopiero w ostatnim roku na poczet kwoty 500 dolarów kwotę 20 dolarów, a sumę 480 dolarów pozostawił w spadku następnemu wydziałowi.

Na Walnem Zgromadzeniu przedłożył wówczas przewodniczący Dr. Czarnek Towarzystwu zamknięcie rachunkowe, w którym wykazał, że Towarzystwo dłużne jest Kasie Oszczędności z pożyczki dolarowej i innych należytości wynoszących łącznie przeszło 1000 złotych, ogólnie kwotę 5.283 złote 61 groszy.

Oprócz tego wymieniono we wykazie inne drobniejsze długi na kwotę 610 złotych a w przychodzie wykazano, że dochód z wkładek wynosi 5.183 złote, z sali 704 złote, z zabaw 433 złote, z kart 2.640 złotych i inne mniejsze pozycje.

Ten stan jednak nie odpowiadał rzeczywistości, bo dnia 6 grudnia 1927 r. otrzymał nowy Zarząd Towarzystwa Kasynowego upomnienie z Kasy Oszczędności Miasta Rzeszowa następującej treści: „Wedle załączonego wyciągu ksiąg nie wyrównany rachunek Towarzystwa Kasynowego z tytułu przypadających w połowie kosztów opału, utrzymania budynku i wynagrodzenia palacza za czas od 26 lutego 1926 r. do 1 grudnia 1927 r. wynosi 5.247 złotych 27 groszy. Prosimy o wyrównanie i t. d.".

Wówczas dopiero Zarząd Kasyna dowiedział się, że panowie endecy w przeciągu trzech lat doprowadzili Towarzystwo do prawdziwej ruiny, bo dług Towarzystwa wobec powyższego wykazu wynosił w jesieni 1927 r. przeszło 11.000 złotych.

Oto jest odstraszający przykład przed rządami panów endeków, którzy czuli się powołani nie tylko do objęcia rządów w Kasynie, ale wyciągali nadto drapieżne ręce do objęcia zarządu miasta, Kasy Oszczędności, Sokoła, i wszelkich instytucyj, które pod ich rządami byłyby tak zakwitnęły, jak zakwitnęły po trzech latach finanse Kasyna.

Nowy Wydział objąwszy w roku 1927 Zarząd Kasyna przedewszystkiem zmienił kierunek życia kasynowego.

Wykluczył partyjną politykę z Kasyna i oddał Kasyno tym celom, dla jakich wedle statutu Towarzystwa do niego należą.

W drugim rzędzie czyni Wydział starania spłacenia odziedziczonych po panach endekach długów, wobec których byt Towarzystwa jest poważnie zagrożony.

Dla porównania przedstawiamy przedłożony na Walnem Zgromadzeniu bilans Towarzystwa Kasynowego i zamknięcie kasowe za czas od 1 września 1927 r. do 21 sierpnia 1928 r. t. j. na czas istnienia nowego Zarządu.

Wkładki 7.455 złotych, karty 4.091 złotych, najem sali 2.146 złotych, zabawy 2.656 złotych, i inne drobniejsze pozycje przychodu.

W rozchodach karty 1.271 złotych, bibljoteka 1.147 złotych, spłata długów 2.139 złotych, podatki 654 złotych, czynsz 2.937 złotych, opał 790 złotych.

Wymieniliśmy tu nie wszystkie pozycje, jedynie dla orjentacji tych zmian, które za nowego Zarządu miały miejsce.

Z długu w Kasie Oszczędności, jaki wykazał poprzedni Wydział w kwocie 5.283 złote, pozostało 3.498 złotych, i cały dług, jaki w poprzednim bilansie wykazanym nie był, t. j. kwota 5.247 złotych.

Z tego okazuje się, że sanacja finansów Towarzystwa Kasynowego musi potrwać kilka lat i dalej okazuje się, jak ciężkim grzechem wobec Towarzystwa było zachowanie się poprzedniego Wydziału z Drem Czarnkiem na czele, którzy objawszy niezależne i kwitnące życiem Towarzystwo Kasynowe, pozostawił po sobie ruinę finansów spowodowaną karygodną i lekkomyślną gospodarką.

Przy ostatnich wyborach przewodniczącym wybrany został Dr. Różycki, wiceprezesami pułkownik Woll, Dr. Eugenjusz Podobiński. Do wydziału weszli: kapitan Butz Henryk, major Ciepielowski Władysław, porucznik Dymitrowicz, Dr. Janusz Fryderyk, Inżynier Jarecki Franciszek, Łukawski Bronisław, Krokowski Zygmunt, Dr. Liwo Józef, Dr. Kessler Jakób, Pecelt Władysław, Dr. Przytulski Marjan, Inżynier Ilgner Antoni. Syrowy Stanisław, Styczeń Piotr, Dr. Więcek Piotr. Na zastępców wybrano: Dr. Binder Marjan, Erben Otto, Hauser Roman, Pelc Jerzy, Ks. Szczerbiński J., Soboń Szymon. Tułecki Kazimierz, kapitan Wdówka Henryk. Do Komitetu rewidentów wybrano: Kroguleckiego Jana, Moscha Ryszarda i Polańskiego Wacława.

Obaj panowie cywilni, którzy weszli w skład Prezydjum t. j. Dr. Różycki i Dr. Podobiński należą do Rady miejskiej, są członkami Klubu Chrześcijańskiego, istniejącego w Radzie miejskiej i wraz z pułkownikiem Wollem. żywiącym najlepsze chęci dla Towarzystwa będą stanowili wraz z doborem ludzi, którzy figurują w Wydziale, gwarancje że cele Towarzystwa będą w czystości zachowane i ani idea narodowa, ani chrześcijańska — mimo łamania rąk fałszywych patrjotów — pod ich kierownictwem nie ucierpi, a zagrożony byt Towarzystwa ulegnie gruntownej restauracji.

Życzyćby sobie jednak należało, aby szersze warstwy mieszkańców Rzeszowa interesowały się Towarzystwem Kasynowem i żeby inteligencja zrozumiała, że istnienie Towarzystwa Kasynowego jest potrzebą natury ogólnej i każdy inteligentny człowiek, który mieszka w Rzeszowie, do Kasyna należeć powinien. Wraz z ilością Członków rozwinęłoby się bujniejsze życie towarzyskie i kulturalne, bo w takich warunkach jak obecnie, Wydział Kasyna jest w swoich poczynaniach związany fatalnem położeniem finansowym Towarzystwa.

Z miejskiego chrześcijańskiego Klubu mieszczańskiego.

W dniu 17 b. m. w sali Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej odbyła się pożegnalna wieczerza, urządzona przez tenże klub dla swego członka p. Al. Bujdeckiego, awansowanego na stanowisko wiceprezesa sądu O. w Nowym Sączu.

Członkowie klubu i zaproszeni goście zjawili się w komplecie. Pierwsze przemówienie pod adresem odjeżdżającego z Rzeszowa, pełne serdecznych życzeń, wygłosił ks. Dr. Chmie-

„Dni przeciwgruźlicze”.

60.000 osób umiera rocznie w Polsce na gruźlicę. — Przeszło 1,000.000 osób chorych jest na tę straszną chorobę. Tylko skoordynowany wysiłek całego społeczeństwa zdoła stworzyć warunki, odpowiednie do podjęcia skutecznej walki z tym silnym wrogiem ludzkości. Komitet walki z gruźlicą w najbliższych dniach zwróci się do Obywateli o pomoc w tej walce. — Niechaj więc żadna ręka nie cofnie się przed ofiarą — niechaj żadna prośba Komitetu do poszczególnych Obywateli o ofiarny czyn, nie spotka się z odmową.

---

nikowski, prezes klubu. Po nim przemawiał programowo burmistrz, znakomitem było dalsze przemówienie Dra Podobińskiego na temat współpracy samorządu z rządem, przemawiał w duchu wspólności takiej pracy p. starosta Dr. Friedrich; Dr. Wilusz Kazimierz przemawiał na temat sądowej pracy p. Al. Bojdeckiego, poczem p. prezes Kijas przemawiał na ten sam temat — p. Dr. Ruczka o zadaniach młodzieży, p. Fic o pracach samorządów i inni.

P. Bojdecki z wzruszeniem odpowiedział na składane mu ze wszystkich stron serdeczne życzenia, obiecując, że z czasem znajdzie się z powrotem w Rzeszowie. Serdeczna pogawędka trwała do północy. Z naszej strony zasyłamy p. prezesowi Bojdeckiemu również serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy.

Jeszcze z racji gwiazdki w Rzeszowie.

W wykonaniu odnośnych postanowień rady miejskiej odbyło się dnia 16 b. m. w sali magistratu posiedzenie dyrektorów szkół powszechnych i sem. męsk. w sprawie rozdziału zapomóg gminnych między szkoły powszechne.

Podział wykazuje następujący szemat:

	na dożywianie	na odzież
Szkoła im św. Jadwigi	600 Zł	200 Zł
„ „ „ Duchińskiej	600 „	150 „
„ „ „ Scholastyki	650 „	200 „
„ „ „ Mickiewicza	900 „	550 „
„ „ „ Hofmanowej	300 „	200 „
„ „ „ Kościuszki	300 „	200 „
„ „ „ Konopnickiej	450 „	350 „
„ „ „ Jachowicza	600 „	200 „
„ „ „ Ćwiczeń	300 „	200 „
„ „ „ Sienkiewicza	— „	450 „
Razem . .	4.700 Zł	2.700 Zł

* * *

Kasa Oszczędności m. Rzeszowa i Wydział pow. rzeszowski uchwaliły na gwiazdkę dla żołnierzy rzeszowskiego garnizonu po 100 Zł razem 200 Zł, którą to kwotę doręczono p. bryg. Gierzkowskiemu, jako komendantowi garnizonu rzeszowskiego.

* * *

Wreszcie z racji gwiazdki dla biednych postanowiono w gminie wypłacić tytułem wsparć łącznie kwotę 2.500 Zł.

Z przemówienia dyr. Budzynowskiego

na otwarciu gmachu gimn. żeńskiego.

Zakład ten otworzony przed 18 laty przez ludzi dobrej woli z każdym rokiem rozwijał się coraz pomyślniej. Miał on też czas swojej świetności, kiedy posiadając już 4 klasy, dobrane grono profesorów, bibljotekę, bogato zaopatrzone gabinety i wszystko co potrzebne do prawidłowego prowadzenia nauki, stał na równym poziomie z innemi zakładami średniemi korzystając przytem z pełnych praw publiczności. Lecz z chwilą wybuchu wojny światowej następuje katastrofa. W czasie inwazji gabinety, bibljoteka, urządzenia szkolne ulegają zniszczeniu; następuje dewaluacja pieniężna, subwencje udzielane dotąd przez różne instytucje hojną dłonią, zostają cofnięte; grono profesorskie rozsprzęga się; niektórych powołano na front, niektórzy wycofali się z pośród pracowników. Stan ten utrzymuje się nadal, gdy liczba uczennic z biegiem lat coraz więcej rośnie, a lokal do którego tymczasem zakład został przeniesiony, staje się coraz mniej odpowiednim dla celów nauczania i wychowywania. I nasz zakład w owym krytycznym czasie ma swoich bohaterów: byli to ci nauczyciele, którzy poświęcili się zakładowi, którzy z całem samozaparciem pozostali na placówce, pełniąc obowiązki nad siły za siebie i za innych nieobecnych, po kilkanaście godz. i ucząc prawie za darmo, byle tylko młodzieży łaknącej nauki nie pozbawiać tejże i zakładowi nie dać upaść. I chociaż lata powojenne okazały się o tyle łaskawsze, że można było grono nauczycielskie jako tako skompletować, że można było pozyskać parę własnych sal, a zniszczone urządzenie szkolne i gabinety do pewnego stopnia uzupełnić, to jednak dopóki zakład przebywał w dawnym lokalu do celów szkolnych zupełnie nie nadającym się, w klasach małych, dusznych, dopóki musiano ze względu na małą liczbę sal szkolnych uczyć w godzinach popołudniowych, przez 6 miesięcy przy oświetleniu elektrycznem, przerywanem częstokroć przez nagle zapadające ciemności we wszystkich ubikacjach, dopóty wśród tych i innych niekorzystnych warunków o spełnieniu zadania nie można było marzyć, i praca nauczycieli jakkolwiek sumienna i gorliwa, była w znacznej części pracą syzyfową.

To też otucha wstąpiła we wszystkich, kiedy przed trzema przeszło laty, zabłysła po uchwale Rady miejskiej nadzieja własnego budynku. Odtąd budynek ten stał się przedmiotem myśli, rozmów, marzeń i działań wszystkich, którym dobro zakładu leżało na sercu. Trzy i pół roku potrzeba było czekać, zanim Zarząd gimnazjum był wstanie odłożyć potrzebne fundusze na zakupno miejsca i budowę gmachu, i załatwiwszy wreszcie wszelkie formalności, przystąpić do potrzebnych robót I oto wreszcie, po pokonaniu wszystkich trudności, nastał ów dzień radosny, od dawna upragniony, w którym zakład nasz po szeregu lat, trudno mi nazwać niewoli, ale w każdym razie przykrej zawisłości od różnych okoliczności nieprzychylnych, a nawet wprost mu wrogich, uzyskał możność pomyślnego rozwoju na własnej niejako ziemi, we własnym przybytku, wśród warunków jaknajprzyjaźniejszych. Możemy więc wszyscy dziś powiedzieć „oto jest Pański dzień, dzień radości“. I władze szkolne mają słuszny powód do zadowolenia, którym nie mogło być obojętnem, wśród jakich warunków młodzież im podległa, a więc i nasza, kształci się. I Zarząd gimnazjum, ma słuszny powód do radości z dzieła dokonanego, bo dziś widząc swe starania i zabiegi uwieńczone skutkiem, może z dumnem czołem wyrzec: „Exegi monumentum“, zwłaszcza że ten pomnik, który stworzył, to nie martwy kruszec, ale pomnik żywy, świadczący o niepodległości Ojczyzny, z którego tryska światło wiedzy, z którego pokolenia czerpać będą skarby nauki. I my, stanowiący grono nauczycielskie, cieszymy się z całego serca dniem dzisiejszym, którzy dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, jaka cięży na nas odpowiedzialność za wykształcenie i wychowanie powierzonych nam uczennic, którzy największej doświadczamy, jak wielką wagę posiadają warunki, wśród których podajemy młodzieży szkolnej pokarm nauki. I wy, kochane uczennice które po 5 lub 6 godzin dziennie pracujecie w tym zakładzie, doznacie prawdziwej radości, gdy sobie przedstawicie tę różnicę między tem co było, a stanem obecnym. I rodzice wasi, którzy powierzają nam swoje najdroższe skarby, którym zależy nie tylko na wykształceniu swoich dzieci, ale także na ich zdrowiu i ich rozwoju fizycznym, połączą swe radosne uczucia z naszemi. Ale to nie dosyć. Człowiek czy naród znalazłszy się w szczęśliwem położeniu, zwłaszcza po doznanych poprzednio przykrościach i przeciwnościach, mimowoli żywi uczucie wdzięczności wobec tych, którzy do tej szczęśliwej zmiany dopomogli. Szczera więc wdzięczność należy się obecnemu Zarządowi, który miał wiele trudności do pokonania i dziś oddaje nam to swoje dzieło, ten oto budynek, do użytku.

Niech mi będzie wkońcu wolno wypowiedzieć życzenie pod adresem tego zakładu: oby ten zakład spełnił godnie swoje zadanie i służył naszej Ojczyźnie przez dalsze pokolenie.

My lećmy w dal!...

(wiersz deklamowany na wieczorku L. O. P. P.).

Do lotu wraz zerwijmy się
I lećmy w dal...
Choć wichrów tłum, choć burza wre,
Choć rzuca nas pod chmury stal
Na ziemski glob w krainę mgieł,
My lećmy w dal!...

My lećmy w dal! Niech wiedzie nas
Pogoda dusz!
Przelećmy świat i wszerz i wzdłuż:
Aż tam, w krainę wiecznych zórz
Zawiedzie nas, zwycięską młódź,
Pogoda dusz.

Choć nad północy zimny lód
My lećmy w dal!
Niech nas nie straszą głębie wód,
Ni wichrów ryk, ogromy skał,
Łańcuchy gór i zimny lód...
My lećmy w dal!...

Pogoda dusz rozprószy cień,
Rozetrze w pył.
Największy głaz i wielki dzień
Nastanie nam. Moc naszych sił
Zwycięży burz i wichrów szał,
Rozetrze w pył.

Do lotu więc zerwijmy się
I lećmy w dal!
Niech z nami wraz ojczystych ziem
I sława mknie na cały świat!
Nim minie zapał młodych lat,
My lećmy w dal!...

Bo może przyjść ten błogi dzień
Gdy polska młódź
Nie zlęknie się złowrogich pień,
Co gaszą w nas zapału skry.
Może najwyżej wzlecim my?
My — polska młódź?

L. Ż.

KRONIKA.

Wszystkim naszym P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom, Przyjaciołom i Sympatykom zasyłamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

REDAKCJA.

Godziny handlu w tygodniu przedświątecznym. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministr. pracy i opieki społecznej ustaliło, że sklepy w tygodniu przedświątecznym będą otwarte o 2 godziny dłużej t. j. do godz. 9 wieczór, a w niedzielę przedświąteczną od 1 do 6 godz. popołudniu.

Ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych. Wobec dotkliwie odczuwanego braku kapitału obrotowego w przemyśle i handlu, ministerstwo skarbu upoważniło Izby skarbowe do udzielania ulg przy wykupowaniu

świadectw przemysłowych (patentów) na rok 1929.

Aby ulgi te otrzymać, należy jednak w każdym wypadku złożyć osobne podanie w odpowiednim urzędzie skarbowym do dnia 1 stycznia 1929.

1) Przedsiębiorstwa, prowadzące sprzedaż towarów, posiadających cechy produkcji wytworniejszej, mogą być prowadzone na podstawie świadectwa przemysłowego III kategorji handlowej (zamiast II), o ile obrót przedsiębiorstwa ustalony na rok 1927 nie przekraczał kwoty 30.000 Zł, a wartość towarów, posiadających cechy produkcji wytworniejszej, stanowi nie więcej, niż 5 procent ogólnej wartości towarów, znajdujących się w przedsiębiorstwie.

Z ulgi tej mogą korzystać przedsiębiorstwa, sprzedające wyłącznie towary pochodzenia krajowego.

2) Księgarnie wraz z uboczną drobną sprzedażą materjałów piśmiennych, mogą być prowadzone na podstawie jednego świadectwa przemysłowego III kat. handlowej, o ile zatrudniają oprócz właściciela najwyżej jednego dorosłego najemnego subjekta i o ile łączny obrót z księgarni i ze sprzedarzy materjałów piśmiennych nie przekraczał w roku 1927 kwoty 30.000 Zł.

3) Właściciele zakładów aptecznych (drogeryj), sprzedający wyłącznie towary pochodzenia krajowego, mogą nabywać świadectwa przemysłowe III kat. handlowej, o ile obrót tych składów na rok 1927 nie przewyższał 30.000 Zł.

Równocześnie zezwala się bez składania podań przez płatników na niższe zaklasowanie do niższych kategoryj świadectw przemysłowych następujących przedsiębiorstw: właściciele dorożek samochodowych mogą nabywać na rok 1929 świadectwa przemysłowe IV kategorji handlowej, dla przedsiębiorstw posiadających tylko jedną, najwyżej 6 osobową dorożkę samochodową, III kat. handlowej, dla przedsiębiorstw posiadających nie więcej, niż trzy dorożki samochodowe (najwyżej 6-osobowe) względnie jeden autobus, najwyżej 20 osobowy.

Sprzedaż wyrobów tytoniowych prowadzona ubocznie w księgarniach oraz przedsiębiorstwach handlu towarowego, jak również sprzedaż domowa tych wyrobów w restauracjach, może być dokonywana bez oddzielnego świadectwa przemysłowego, o ile sprzedaż ta odbywa się w tym samym lokalu.

Zakłady gastronomiczne: restauracje, cukiernie, kawiarnie, mleczarnie oraz piwiarnie, mogą być prowadzone na podstawie świadectwa przemysłowego III kat. handlowej, o ile w tych przedsiębiorstwach oprócz piwa, żadnych innych trunków się nie sprzedaje a ilość zatrudnionych pracowników nie przekracza 10 osób, licząc w tem właściciela i członków jego rodziny, pracujących w tych zakładach.

Sprawa przemianowania byłych urzędników wojskowych. W myśl rozporządzenia p. Ministra Spraw Wojskowych, biuro pers. L. 28174 (B. P. III) 28, — celem ostatecznego uregulowania spraw związanych z przemianowaniem byłych urzędników wojskowych na oficerów rezerwy wzgl. chorążych rezerwy, winni wszyscy byli urzędnicy wojskowi (nieprzemianowani) chcący korzystać z przemianowania na oficerów rezerwy wzgl. chor. rez., przedłożyć swoje dokumenty personalne Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Rzeszowie do dnia 10 stycznia 1929.

Rozporządzenie powyższe odnosi się tak do zarejestrowanych już byłych urzędników wojskowych, jakoteż i nie zarejestrowanych.

Podania złożone po upływie powyższego terminu nie będą rozpatrywane, a wszystkich byłych urzędników wojskowych, którzy nie zastosują się do powyższego ogłoszenia P. K. U. skreślą ich w ewidencji i prowadzić ich będzie jako szeregowych.

Powiatowa Komenda Uzupełnień w Rzeszowie

Wiadomości Policyjne.

Kradzież. W nocy z 8 na 9 niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się do gmachu żeńskiej szkoły przemysłowej w Rzeszowie, gdzie skradli po porozbijaniu szaf robótki i różne materje, przygotowane przez uczennice na wystawę w Poznaniu. Energiczne dochodzenia prowadzi policja.

Pech dla kieszonkowców. W ostatnim tygodniu przedświątecznym, kilku rzeszowskich kieszonkowców, by zapracować ciężko na gwiazdkę, wyjechało na targi do okolicznych miasteczek, lecz tam noga się im powinęła i zostali przytrzymani na gorącym uczynku kradzieży i święta spędzą za kratami aresztu. Ogółem aresztowano 7 rzeszowskich kieszonkowców a to na występach w Majdanie Kolb., w Radymnie, w Łańcucie i w Strzyżowie.

Kradzież. Powracającemu na święta do Głogowa akademikowi p. K. Nitce, w czasie jazdy wozem z Rzeszowa skradziono walizę z garderobą i aparatem fotograficznym przedstawiającą wartość około 600 Zł. Poszkodowany w czasie jazdy na moście kolejowym w Rzeszowie zauważył kilku osobników stojących razem i hałasujących prawdopodobnie w tym celu, aby ułatwić kradzież wspomnianej walizki. Jeden z nich podbiegł do wozu i spytał się dokąd wóz jedzie. Osobnicy ci widzieli załadowanie walizy, gdyż wtedy stali w pobliżu.

Fabrykantka aniołków. Dnia 15 bm. w szpitalu powszechnym w Rzeszowie zmarła na zakażenie Marja Kret z Budziwoja, której znana fabrykantka aniołków Marja Szpalowa spędziła płód. W sprawie tej toczą się dochodzenia policyjne i sądowe.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie